

Socjalizm zawsze kończy się biedą i głodem

26 marca 2021

Współczesna lewica buduje wizję świata, w której nic od nas nie zależy. Jeżeli komuś nic nie wychodzi, jest nieszczęśliwy, zagubiony, pozbawiony poczucia sensu życia, to nie dlatego, że podejmował złe wybory, żył zgodnie z błędnymi wartościami, był za mało zdolny, pracowity czy oszczędny, a teraz musi ponieść konsekwencje swoich działań. Winą obarczyć należy zawsze kogoś innego. Jestem nieszczęśliwy? To wina opresyjnego patriarchy, chciwego kapitalizmu, złej tradycji czy wstecznej religii. Ja na pewno nie jestem winny temu, co mi się przydarzyło. Znalazłem się w miejscu, w którym nikt nie chciałby się znaleźć, ale nie jestem temu winny ani ja, ani ci, którzy mi wskazywali tu drogę. To przez mój kolor skóry, pochodzenie, płeć i orientację. Wszystko to sprzysięgło się przeciwko mnie, nic nie dało się z tym zrobić.

Z drugiej strony, jeżeli komuś coś się udało, osiągnął sukces albo po prostu nie poniósł życiowej porażki, to nie jest to oczywiście jego zasługa. Miał szczęście, urodził się w dobrej rodzinie, we właściwym miejscu i we właściwym czasie, miał dostęp do dobrej państwowej edukacji, właściwy kolor skóry, płeć i pochodzenie. Wszystko co ma, zawdzięcza społeczeństwu, nie sobie, więc społeczeństwo może mu to za pomocą wysokich podatków odebrać, tak by tę rażącą niesprawiedliwość wyrównać.

Nie mam pracy? Wina kapitalistów, powinni mi zapłacić zasiłek, a najlepiej zapewnić gwarantowany dochód podstawowy. Nie stać mnie na mieszkanie? Znowu wina kapitalistów, państwo powinno dać mi mieszkanie. Ktoś coś ma, a ja nie mam? Trzeba mu zabrać i dać mi. Nie zasłużył na to co ma, a ja nie zasłużyłem na to, że nie mam. W ten sposób rośnie nam młode pokolenie przekonane o własnej wyjątkowości, niezdolne do spojrzenia krytycznie na siebie i na rezultaty własnych działań, mające za to wielkie

roszczenia, za które zapłacić musi oczywiście ktoś inny. Łatwo zrzuca się im odpowiedzialność za własne błędy na innych, łatwo się im nie docenia czyjegoś wysiłku.

Taka wizja świata prowadzi wprost do stwierdzenia, że nie jesteśmy panami własnego losu, nic od nas nie zależy. A skoro tak, to po co się starać? Jeżeli nasz sukces lub porażka zależą tylko od kaprysów otoczenia, od tego czy patriarchat z kapitalizmem nas dławia, czy wynoszą na samą górę, to po co się uczyć, pracować i oszczędzać?

Dlatego socjalizm zawsze kończy się biedą i głodem. Marazmem całego społeczeństwa i tworzących go jednostek. Jest zupełnie oczywiste, że kraj, w którym docenia się pracę, oszczędność i przedsiębiorczość będzie parł do przodu, rozwijał się, powiększał swój dobrobyt i poziom życia ludności. Kraj zdominowany przez ludzi, którym się po prostu należy, gdzie przedsiębiorczość i pracę karze się wysokimi podatkami, rozwijać szybko się nie będzie. Mało kto tam się stara, bo starać się nie musi. I tak każdy będzie miał tyle samo. A że mało? To wyjdzie dopiero po latach, a wtedy zdumionym biedakom powie się, że to przez kapitalizm, który zrzuca stonkę i wkłada kij w szprychy najlepszemu możliwemu ustrojowi.

Autorstwo: [Sławomir Mentzen](#)

Źródło: [ProKapitalizm.pl](#)